

KALENDARZ

Dziś św. Gracjana Biskupa.
 19 „ Faustyny Wdowy.
 20 „ Teofila Męczennika.
 21 „ Tomasza Apostoła.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
 za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś	rano	w poł.
Ciepła			
Zimna		3	0

BAROMETR

Wczoraj } wiatr i śnieg.
 Dziś } zmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 18 grudnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w roku przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobniestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

(Kommunikowane).

W niektórych gazetach warszawskich pojawiły się temi czasy wiadomości o zamierzonym założeniu Trybunału Cywilnego w mieście Petrokowie. Wiadomości te nie są pozbawione zasady. Władza właściwa, mając na uwadze, że z pomiędzy 10 guberni Królestwa Polskiego, jedna tylko gu-

bernja petrokowska nie ma swojego Trybunału i rozdzieloną jest co do spraw cywilnych pomiędzy trzy jurysdykcje sądowe, ma zamiar starać się o urządzenie Trybunału w Petrokowie, jako środka przygotowawczego dla wprowadzenia reformy sądowej, podług której, stosownie do odpowiednich urządzeń w Cesarstwie, projektuje się przynajmniej jeden Sąd Okręgowy dla każdej gubernji.

Wiadomo, że przy reorganizacji Sądów najtrudniejszym i najwięcej potrzebującym czasu zadaniem, będzie zaprowadzenie hipoteki w miejscach, w których obecnie nie ma Trybunału, a zatem i wydziału hipotecznego z kancelarią ziemiańską. Urządzenie zawczasu Trybunału z hipoteką w Petrokowie, lubo tylko tymczasowo, przy objawionej przez mieszkańców tego miasta gotowości ponoszenia kosztów na ten cel potrzebnych, przez co i skarbowi oszczędziłoby się znaczną część wydatków, znakomicieby w swoim czasie ułatwiło wprowadzenie spodziewanej reformy sądowej.

D. W.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Policmajster miasta Kalisza.

Z powodu nadejścia pory zmiany biletów na utrzymanie broni, zawiadamiam osoby posiadające takowe z powierzonego mnie biura, iżby po odnowienie takowych raczyły się zgłosić w przeciągu bieżącego miesiąca, w przeciwnym bowiem razie, osoby nie uzyskujące w tym to czasie nowych biletów, na mocy § 25 przepisów, na utrzymanie broni w kraju tutejszym, będą uznane jako dobrowolnie od tego odstępujące, i w razie

chęci ich utrzymywania broń nadal, zmuszone będą starać się na nowo o uzyskanie pozwolenia w porządku oznaczonym w punkcie a. § 24 tych że przepisów. Sztabs Kapitan, Jakowlew.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

* Dziwne czasami mają ludzie pojęcia o rzeczach, zwłaszcza o takich, z jakimi nieczęsto przychodzi im mieć styczność. Rzeczy takich, odnośnie do indywidualności każdego, u jednego mniej, u drugiego więcej.

W tej chwili chcemy mówić o jednej tylko okoliczności: o błędnem u niektórych Osób pojmowaniu stosunku redakcji do publiczności, i obowiązków pierwszej względem pojedynczych jednostek.

Od czasu wynalezienia dziennikarstwa po dziś dzień, redaktor z otaczającym go gronem współpracowników, starali się i starają o zebranie takich wiadomości, jakie czytającemu ogółowi najważniejszymi, najpotrzebniejszymi, najciekawszymi być sądzą, boć w dopięciu tego celu leży podstawa ich bytu. Pisma specjalne, czy to naukowej, czy jakiegobądź innej treści, jeżeli kierunek ich we właściwe dostał się ręce, mogą istnieć czas długi i rozwijać swoje teorie, nie zaczepiwszy nikogo, nie potraciwszy o żadną osobistość: dla pism atoli mających być odzwierciedleniem stosunków jakiejś miejscowości, jest to najczystsze niepodobniestwem.

Przy całej ogledności, przy całej zimnej krwi wypływającej z obycia się ze swoim powołaniem, redakcja przy rozbiórce, a nawet przy prostej

DWÓCH GARBATYCH

Z POSŁYSZANYCH PODAŃ

napisał

Aleksander M. Jawornicki.

(Ciąg dalszy).

Ledwie że usnął, śni mu się, że znajduje się w tym samym pokoiku, w którym dziś rano z ust Juanity dowiedział się o fatalnej nowinie. Juanita, jak zwykle, siedzi za stołem, ale dziwnie jakoś rozradowana i uśmiechnięta, trzymając w ręku gitarę Pedrilla. Alonzo chce coś do niej przemówić, ale głos jego ginie w powietrzu bez dźwięku, a Juanita nie słyszy i nie zdaje się go widzieć, tylko wciąż bawi się gitarą. Podczas tego, gdy ona się bawi, a on mówić się sili, z powały na grubej nici spuszczać się pocyna olbrzymi pajak. Ogromny czarny tułów osadzony na długich cienkich, jako nitki, nogach, a na wierzchu jego zamiast głowy pajaka, siedzi głowa majstra Piquillo. Te same malutkie oczki, te same policzki pełne, zarumienione i uśmiechnięte szyderczo. Chce krzyknąć z przestachu, chce uciec przed majstrem, lecz nogi mu sztywnieją i nie może się z miejsca poruszyć. Patrzy, a pajak zbliża się do Juanity; Juanita powstaje i kłeka przed pajakiem, trzymając ciągle gitarę Pedrilla, a wtedy majster Piquillo wyjmując z powagą stągiew i rękę jej wiąże do gitary. Alonzo z przerażeniem wciąż patrzy i czuje, jak włosy na głowie mu się jeżą, bo w tej chwili z pod spodu gitary wysuwają się dwie nogi, deka jej pocyna się wydymać, rosnąć, zaokrąglać w ogromny garb,

z boków wyskakują ramiona, za ramionami ręce długie i kościste. Szyjka z gryfem przemienia się w głowę, pokrytą czerwonym, mocno pokreconym włosem; pod czołem błyszczą małe siwe oczy, które niby jak bracia niezgodni wciąż kosem na siebie patrzą, a w pośrodku, jakby chciał ich z sobą rozdzielić, wyskoczył długi piegowaty nos, który dzieląc niezgodnych, ciekawie zaglądał w przyległe mu dziedziiny; — wtedy Alonzo w tym garbatym poznaje swojego współzawodnika Pedrilla.

Chce krzyknąć, rzucić się i rozdzielić sobą parę: daremnie! jakaś niemoc przykuwa go do ziemi, a tymczasem Pedrillo zarzuca na garb swój Juanitę i pocyna z nią uciekać. Robi jeszcze jedno wysilenie, porywa się na nogi i zaczyna ścigać uciekających. Goni ich, już ma ich prawie pod ręką, gdy w tem czuje na ramionach swych jakieś ręce, które go w biegu wstrzymują; ogląda się, i przerażony poznaje olbrzymiego pajaka z głową majstra Piquillo, który śmiejąc się straszliwie, porywa go i ciągnie za sobą.

Alonzo napróżno mu się wydiera i szarpie: silne ramiona trzymają go, jak w żelaznych kleszczach, ciągną go i o zgrozół przed sobą widzi olbrzymią mydelniczkę, po wręby napełnioną mydlinami. Pajak unosi go do góry, gdyby lekkie piórko, i rzuca w mydliny. Nad uchem grajka rozlega się znowu śmiech szyderczy i potem słyszy tylko szum w uszach i zamęt straszliwy; czuje, że leci coraz to głębiej, że się topi, że już ostatnia dla niego wybiła godzina. Tak pasując się ze śmiercią — szarpnął się silnie i... przebudził się.

* * *

Straszliwe marzenie pierzchno. Alonzo na całym ciełe drżał, jak w febrze, i pot zimny, zlewał

mu skronie. Zerwał się z ziemi, przetarł oczy i spojrzał w około siebie.

Noc już zapadła i las w głębokich pograżała ciemnościach, a on sam stał na tem samym miejscu pod drzewem, pod którym się spać położył. W górze pomiędzy konarami cyprysów przedierało się blade światło księżyca, a księżyc sam przestraszonym muzykusowi, wydawał się być mosiężną mydelniczką senora Piquillo. Z trwogą obejrzał się znów dookoła, czy nie zobaczy gdzie oblicza szanownego majstra, przemienionego w pajaka; na szczęście nigdzie go nie było. Spokój i cisza wszędzie panowały, zdala dolatywał tylko cichy szmer liści, jakby oddech spowitych we śnie gajów. Grajek widząc, że był tylko igraszką sennego marzenia, odetchnął swobodniej.

Pora już była spóźniona — należało się wracać do domu; postąpił parę kroków, odnalazł ścieżkę, i puścił się z powrotem do domu.

Wyszedłszy z pomiędzy drzew na drogę, przyspieszył kroku, by prędzej dostać się do miasta: czas temu sprzyjał: noc była spokojna, ciepła i księżyc przesłicznie przyswiecał: wkrótce też Alonzo przeszedł miejskie bramy.

Na ulicach było już pusto i głucho, śnać całe miasto spało. Grajek szedł opustoszałymi ulicami, po których wśród nocnej ciszy kroki jego daleko się rozlegały.

Przeszedł już kilka ulic, nie spotkawszy żywego ducha, i zmierzając do swego mieszkania, już miał wejść na plac, leżący w pobliżu katedry, gdy stanął nagle zdziwiony.

Na obszernym tym placu, otoczonym wysokimi domami, coś niezwykłego się działo.

W powietrzu unosiła się mgła biała i gęsta, a pośród niej błyszczały tysiące pochodni i światel, oświecających całą przestrzeń wokoło; na środ-

wzmiance, tak o pytaniach, mających ogólną doniosłość, jak o brukowych wydarzeniach, niechętnie znaleźć się musi, nie dziś, to jutro w kolizji z pp. A. B. czy C. i całym wreszcie alfabetem.

Zbyteczna drażliwość, często gęsto wyzyskiwana przez osoby trzecie w widokach własnego interesu, wyraża wojownicze w zachępienych usposobieniu; ztąd w najbliższych nawet drobnostkach sypią się gradem na Redakcję sążniste odpowiedzi, z żądaniem jaknajspieszniejszego umieszczenia, pod groźbą przesłania tego artykułu do wszystkich pism warszawskich, obok jednoczesnego wystąpienia na drodze sądowej.

Bywają, ale rzadko, redaktorowie, którym podobne nakłanianie odbiera spokój, sen i apetyt; którzy czemprędzej spieszą z załatwieniem sprawy i przebieganiem rozgniewanego *Iksa* czy *Ipsylo-na*... ale bywają też i tacy, którzy nie bezwiednie, i nie słabą dłoń ujęli za ster pisma, wytknąwszy sobie poprzecznie pewien stały i niezmienny kierunek.

Jakkolwiek „Kaliszanin” drobne ma rozmiary i szczerzy zakres swej działalności, jakkolwiek trudność redagowania pisma na prowincji, jest bez porównania większą, niżby to sobie najdoświadczniejszy warszawski publicysta mógł wyobrazić, przecież podchlebiać sobie śmiemy, iż bezstronna większość czytelników naszych do drugiej zaliczy nas kategorji.

Przy najwyższej ostrożności naszej, przy całym umiarkowaniu zasad i wstrzeźliwości pióra, nie zdołaliśmy uniknąć narażenia się niektórym osobom, przez to głównie, iż nie liczącym z naszym przekonaniem ich artykułom, odmówiliśmy pomieszczenia w naszym piśmie. Powstawały stąd niezadowolania, szemrania, krzyki, doszło nawet do dość niefortunnych zaskarżeń nas w jednym z pism warszawskich, że „Kaliszanin” nabiera obecnie barwę dosyć niemiejscową i niekoliczną — zaś kwestje zewnętrzne i obojętne chętniej traktuje” (Wiek Nr. 256) wszystko to jednak najmniejszego na nas nie wywarło wpływu.

Co większa... okazaliśmy się głuchymi na powaby mamony. Niektóre artykuły, za które chciało płacić, albo odrzuciliśmy zupełnie, albo wskazaliśmy im rubrykę ogłoszeń, jako jedyną możliwą dla nich (i to z pewnemi zastrzeżeniami) arenę.

Niechaj się nikomu nie zdaje, że płacąc za pomieszczenie artykułu, nabywa się rygor przymusu na Redaktora. Broń Boże! Redaktor jest gospodarzem u siebie, i tylko nakaz Władzy, albo wyrok sądowy, mogą spowodować ukazanie się w redagowanym przezeń piśmie czegoś bądź niezgodnego z jego poglądem i dążnością.

Inaczej redakcja stałaby się poprostu... łazienką, w której każdemu za złotówkę z brudów swych obmyć się byłoby wolno.

ku zaś stały długie stoły, bogato półmiskami i dzbanami ze srebra zastawione, a przy tem wszystkim nie było nikogo. Alonzo spoglądał nie mogąc nic zrozumieć; zdziwiony przecierał oczy i myślał, że znowu jest sennego widziadła igraszką.

Wtem nad głową swoją słyszy jakiś szum, jakby skrzydeł orlich loty: podnosi oczy do góry... nie! to już chyba naprawdę sen, albo ktoś miasto oczarował, bo trudno już i oczom własnym u wierzyć!

W górze po nad dachami domów, ze wszystkich stron, płyną jakieś postacie, jedne leżą na koźłach, inne znów na miotłach, ozogach, lub też łopatach i Bóg wie już nie na czym!

— Co u licha! same tylko kobiety?!

Cała ta powietrzna czereda zjechała z góry na plac, obsiadła w około stoły i w najlepsze poczęła wieczerać. Kobiety, a było ich z górą sześćdziesiąt, jadły, piły i bezustannie z sobą rozmawiały, ale o dziwy! chociaż kobiety, tak cicho, że jakkolwiek Alonzo stał blisko, żadne słowo do uszu jego nie doleciało.

Grajek z uwagą spogląda na jedzące damy: znów przeciera oczy i znów patrzy.

— Nie! tego już nadto! — myśli sobie — przecież nie jestem ślepy! Tak dalece do licha mylić się nie mogę! jak mi Bóg miły, ta pani w czarnej mantyli, z brodawką na nosie, to żona Corregidora, a te trzy wysokie, jak chmielowe tyczki, przysięgnę, że to są siostry Alkada; albo ta ferytyczna brunetka, która się udaje za siostrzenicę wielkiego inkwizytora, a jest w istocie rodzoną siostrą jego córeczką, to piękna Rozita; albo też znów ta otyła — wszakże to Mariquita, gospodyni naszego proboszcza; ta znów, która ciągle szczebiocze, to Margarita Xeres, żona piekarza przeciw-

... Znów otrzymaliśmy list p. Texla zapewniający, iż najniezawodniej zaraz po Nowym Roku, (a więc już za parę tygodni), z całym swoim towarzystwem do nas zawita. A towarzystwo to nie dała blisko czterdzieści osób, jak widzimy z następnej listy:

Skład towarzystwa: Dyrektor teatru *Texel*, Reżysser *Kaliciński*, Dyrektor Opery *Krogulski*, Dyrektor Operetki *Kroppe*.

Artystki i Artysty opery, dramatu, komedji, i operetki: panie: *Micińska*, *Czapska* Józefina, *Czapska* Czesława, *Biron*, *Turlinska*, *Jankowska*, *Świećka*, *Chojnacka*, *Czajkowska*, *Wyszkowska* Sta., *Wyszkowska* Flor., *Świećka* Michalina, *Bajerowicz*, *Delchau*, *Bortkiewicz*. Panowie: *Texel*, *Kaliciński*, *Carmantrant*, *Tomaszewicz*, *Wierzbicki*, *Prochaska*, (b. pierwszy basista Wielkiej Opery w Warszawie) *Koziołowski*, *Stępowski*, *Keller*, *Jankowski* Antoni, *Jankowski* Adolf, *Czyszkowski*, *Jasiński*, *Wejnert*, *Einszporn*, *Gorączkowski*, *Chojnacki*, *Celiński*.

Maszynista *Świećki*, Fryzjer *Maksimowicz*, Sufler *Ziółkowski*.

Co do repertoaru, jakkolwiek znana nam ze sprawozdań pism warszawskich staranność i sumiennosc p. Texla, dostateczną już jego wartości daje rękojmię, wolimy jednak odwołać się do faktów. Otóż, p. Texel nie szczędząc zabiegów i nakładów, postarał się o dobór jaknajodpowiedniejszy dzieł znamienitszych tak naszych, jak i obcych dramaturgów i komedjopisarzy, jakimi są: obaj Fredrowie (ojciec i syn) Korzeniowski, *Kraszewski*, *Bełcikowski*, *Narżymski*, *Bałucki*, *Dumas* (syn), *Sardou*, *Scribe*, *Musset*, *Feuillet* i t. p. Tym sposobem urzeczy między innemi, następujące sztuki: *Andrzej* (*Sardou*) komedję w 5 aktach; *Djanne de Lys* (*Dumas* syn) komedję w 5 aktach; *Rece* *czarodziejskie* (*Scribe*) komedję w 5 aktach; *Hrabiego de Saules* (*Pleriez*) komedję w 5 aktach; *Zyzia* (*Mellerowa*) komedję oryginalną w 3 aktach; *Mentora* (*Fredro* syn) komedję oryg. w 3 aktach; *Przyjaciół* (*Fredro* oj.) komedję oryg. w 3-ach aktach; *Czarnych Djabłów* (*Sardou*) dramat w 4 aktach; *Pana Alfonsa* (*Dumas* syn) komedję w 3 aktach; *Czarna Perle* (*Sardou*) komedję w 3 aktach; *Prolegających* i *Prolegowanych* (*Bełcikowski*) komedję oryginalną w 3 aktach; *Fernande* (*Sardou*) komedję w 4 aktach; *Wywoławca* (*Soulié*) dramat w 5 aktach; *Zydowską Rodzinę* (*Mosenthal*) dramat; *Pocziwych wieśniaków* (*Sardou*) komedję w 5 aktach; *Hrabiego Essexa* (*Laube*) tragedję w 5 aktach i t. d.

Co do opery i operetki, te również imponująco przedstawiają się: oprócz znanych już utworów swoich i cudzych kompozytorów, oprócz *Kurpińskiego*, *Suppego*, *Offenbacha*, *Herve'go*, postyszymy: *Moniuszki* całkowitą *Halkę*! całkowitą *Violet-*

ka. Co u licha! jak widzę, to wszystkie te panie są mi dobrze znajome.

Nie namysławiając się dłużej, wyszedł na plac z ukrycia.

Ledwie, że go kobiety ujrzały, powstały wszystkie razem od stołów i nuż go prosić, nuż molestować i przymilać się, aby zagrał im co do tańca, bo mają taką ochotę poskakać, a jakby na złość muzyki im brak. Alonzo kłania się, tłumaczy, że doprawdy radby z serca spełnić to żądanie, ale cóż robić, kiedy gitarę pozostawił w domu.

— Eh to najmniejsza! — rzecze piękna Rozita i po chwili przynosi gitarę, podaje ją grajkowi, nalewa mu puhar smacznego alikantu i prosi, aby im zagrał tak, jak to on tylko grać umie.

— Cóż robić? — myśli sobie Alonzo, popijając wino — wprowadzie gitara nie moja, ale ponieważ to najmniejsza, niechże się więc kobiety zabawią.

Ujął zatem gitarę i puścił palce po strunach. Ledwie że dźwięki fandangu się rozległy, panie ujęły się w pary, chwyciły kastaniety w dłonie i puściły się w taniec. Tańczą na placu, w okół którego wśród mgły czernią się niewyraźne zarysy domów, a nad niemi niebo posiane gwiazdami; pośród nich błady księżyc promieniami swemi złoci mgły srebrnej tumany, a w tej mgle powiewnej, co cały plac zasiała, pary się wiążą, łączą, rozdzielają, i kręcą przy dźwiękach namiętnej muzyki. Słychać tylko szelest sukien i przyspieszone oddechy tancerek, które oświecone czerwonym polyskiem światła, płyną, jak duchy niebieskie wśród srebrnych obłoków. Alonzowi, który całą swą duszę przelał w muzykę, zdawało się chwilami, że jest grajkiem w niebie i że po jego muzyce duchy wśród obłoków tańczą.

te i 4-ty akt *Rigoletta* *Verdego*, *Żaków Krakowskich* *Hoffmanna*, *Córke pani Angot* *Lecoq'a*, *Piękną Perfumiarke* *Offenbacha*, *Handel na żony* *Herolda*, 1-szy i 2-gi akt *Lukrecji Borgji* *Donizetiego*, 2-gi akt *Normy* *Belliniego*, a z drobniejszych *Urlop po cap-strzyku*, *Anglików na wsi* i t. p.

Kiedy takie siły połączą się z wyborną orkiestrą p. Orzechowskiego, naówczas Kaliszanie i jego okoliczni mieszkańcy będą mogli zakosztować prawdziwych dla ucha i ducha, a prawdopodobnie i dla oka rozkoszy.

— W Łęczycy, w dniu 6 b. m., t. j. w niedzielę, danym był przez Amatorów, na korzyść miejscowego szpitala Ś-go Mikołaja, wieczór muzyczny, w czasie którego Doktor T. miał odczytać: „O wpływie ducha ludzkiego na ciało.” Dochód ze sprzedaży biletów wynosił rs. 65 kop. 25, a po odrzuceniu kosztów urządzenia i oświetlenia sali rs. 12 kop. 96 $\frac{1}{2}$, resztę w kwocie rs. 52 kop. 28 $\frac{1}{2}$ wniesiono do kasy szpitalnej. Rada Powiatowa Dobroczyńności, Szanownym Amatorom za ich szlachetną pomoc składa serdeczne podziękowanie.

Stare akta miejscowego Magistratu w liczbie 598 sztuk, od lat kilkudziesięciu spoczywające na półkach jego archiwum, jako już do czynności urzędowych niepotrzebne, mają być sprzedane przez publiczną licytację najwięcej dającemu... amatorowi starych szpargałów i bibuły. Amatorem takim, jak zwykle, będzie spółka kilku handlarzy, którzy te zabazgrane niezrozumiałym dla nich językiem foljały, zakupią na tytki i obwijaczki do pieprzu i cynamonu. Tym to sposobem giną nieraz bezpowrotnie tysiące dokumentów, stanowiących cenny materiał dla badaczy przeszłości miast naszych i mogących rzucić pewne światło na ich historję i rozwój społeczno-ekonomiczny. Aczkolwiek przed sprzedażą wzmiankowanych akt ma być wyznaczona komisja, mająca się zająć ich przepatrzeniem i wyrzeczeniem ostatecznego wyroku, które z nich zatrzymać, a które sprzedać należy; jednakże mając na uwadze, że tylko specjaliści ustawicznie w starych szpargałach grzebiący, mogą nieraz w napozór nieprzydatnych dokumentach znaleźć pewien materiał i zrobić z niego użytek; przeto radzimy tym ostatnim, aby osobiście zechcieli udać się do Magistratu i przepatrzyć liczne akt wolumina. Kto wie, może wśród nich znajdzie się niejedno, co ich naprowadzi na drogę dalszych poszukiwań i dostarczy materiału do pracy.

Ku pociesze również naszych archeologów i badaczy przeszłości, donosimy o wydanym w tych dniach przez Komisję Sprawiedliwości do wszystkich władz miejskich okólniku, ażeby stare dokumenty, jak np. przywileje dla miast, nadania i t. p., rozproszone po Magistratach, Zarządach

Po fandangu rozległy się dźwięki uroczej sara-bandy, która znów pochwyciła kobiety w wir upajającego tańca. Ochota coraz to bardziej wzrasta, wzrasta, — ale i piersi tanecznie przyspieszonym już talem oddechem; pot czoła ich okrywa, zmęczenie coraz je bardziej ogarnia i bezsilne na ławy padają.

Rozita daje Alonzowi znak ręką, aby już grać zaprzestał. Grajek palce zatrzymał, struny uciął i kobiety tańczyć przestały.

Po chwili otoczyły go kotem i poczęły mu dzię-kować, ścisnąć za ręce, a chwalić, że im tak dobrze grał do tańca, że się tak dobrze bawiły. Grajek znów kłania się, za zaszczyt dziękuje i nadal ofiaruje usługi.

— To już chyba nie dzisiaj — jedna z nich rzecze i prosi, by ukląkł na oba kolana.

Ciekawy, co z tego będzie, kłęk, bez strachu jednakże, bo widzi jak te panie są dla niego łaskawe, więc chyba nie złego mu nie zrobią.

Ledwie że ukląkł, aż tu przynoszą ze stołu dwa ogromne półmiski, naginając się pod ich ciężarem. Muzykus ciekawy patrzy, lecz pytać nie śmie, co to tam takiego, a zobaczyć nie może, gdyż półmiski szczelnie zakryte serwetkami. Stawiają obydwa na ziemi i siostra Alkada nagle je odsłania: wtedy przed zdumionym wzrokiem graj-ka błysnęły na jednym nowiutkie dukaty, a na drugim srebrne talary. Panie, które stały przy półmiskach, podają je Alonzowi i proszą, aby sobie wypełnił tem kieszenie; ale on zdumiony znów się kłania i skromnie wymawia od tak wielkiej zapłaty za tak lichą muzykę, — kobiety jednakże mówić mu nie dają, tylko wypełniają kieszenie pieniędzmi. Tu znów kłopot! dukatów jeszcze dużo zostało, a kieszeni zabrakło!

(D. c. n.)

gminnych i innych dykasterjach urzędowych, oddawano do archiwów akt dawnych, istniejących przy Trybunałach.

Na prośbę mieszkańców m. Zduńskiej-Woli o dozwoleństwo założenia tam „Towarzystwa społecznego” pod nazwą „Ul.” Ministerjum zażądało bliższych objaśnień.

W mieście Łęczycy powstał projekt założenia kasy zaliczkowo-wkładowej, który, zdaje się, wkrótce przyjdzie do skutku.

Magistrat naszego miasta podał projekt do wyższej władzy o urządzenie dwóch pomp na ulicy Babina.

Donosiliśmy niedawno, że Magistrat naszego miasta ma zamiar zakupić posiadłość, należącą do p. Rynka, otóż obecnie projekt ten przyszedł do skutku i nieruchomość p. Rynka, celem wyprostowania kierunku i przyprowadzenia do należytego porządku ulicy i alei Józefiny, w kwietniu rozebrana zostanie, gdyż w tych dniach Magistrat nabył ją wraz z placem.

Nieruchomość Nr 535 oznaczona, na Przedmieściu Wrocławskim położona, a należąca do Doroty z Gerków Eichorn, przeszła na własność Krystyny z Gerków i Wilhelma małżonków Kneifel.

W tych dniach w drukarni p. Noskowskiego w Warszawie, opuścił prasę broszura znanego Kaliszanom p. Jana Jeleńskiego „O najpilniejszych potrzebach (ekonomicznych) kraju.” Będzie to pierwsza u nas książka składana wyłącznie przez pracujące w tej gałęzi przemysłu kobiety, a zarazem wymowny protest przeciwko głosom tych pesymistów, którzy twierdzą, że panie nasze tylko do karmienia i nianczenia dzieci są zdolne.

Czołem śmiałym pracownikom, czołem zdrowo pojętej emancypacji!

Nadesłano Agencji Spółki Kolportacyjnej następujące dzieła do taniej czytelnici:

- A) W-ny Wosiński:
- 1) Wielkie postępowanie u Lucypera, przez barona Brambeusa.
 - 2) Marja, powieść ukraińska, przez Antoniego Malczewskiego.
 - 3) Praktyczna nauka opatrywania przypadkowych skaleczeń, stłuczeń i ran, oraz pielęgnowania chorych, przez Dra Gregorowicza.
 - 4) Świat i Ziemia, przez J. I. Kraszewskiego.
 - 5) O pracy, przez J. I. Kraszewskiego.
 - 6) Teoria gospodarowania wewnętrznego, przez Antoniego Waga.
 - 7) Zemsta pani hrabiny, komedia w 3-ach aktach, przez Zygmunta Sarneckiego.
 - 8) Rady dla początkujących w praktyce gospodarskiej przez Karola Kurka.
 - 9) Hugo von Bracht. Duma w 4 cz., przez Paulina Rydzewskiego.
 - 10) Buchalterja pojedyncza i podwójna.
 - 11) Oficer Morski, przez kapitana Maryeta.
 - 12) Karolina, powieść w 3-ach tom., przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową.
 - 13) Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia Boskiego, przez ks. Jana Bohomolca.
 - 14) Wszystko dla Pana Jezusa, czyli łatwe drogi do miłości Bożej, przez Wiel. O. Fr. Wilhelma Faber'a.

- B) W-ny Idzikowski:
- 1) Dziecię Ginx'a — powieść angielska;
 - 2) O pracy — J. I. Kraszewskiego;
 - 3) Rzemieślnicy i robotnicy w Niemczech;
 - 4) Jakim sposobem może być lepiej rzemieślnikom — odczyt Makowieckiego;
 - 5) Zkąd się biorą choroby i jak się od nich chronić? — Gustawa Dolińskiego;
 - 6) Jaka droga prowadzi do zamożności? — Momus — Alojzego Żółkowskiego;
 - 7) Przstępny wykład pierwszych zasad ekonomji społecznej i moralnej — Juliana Stankowskiego.

- C) W-na Stanczukowska:
- 1) Brodzinski: Całe dzieło: tomów 10;
 - 2) Kraszewski: a) Pamiętniki Ochockiego; b) Zemsta Czokołdowa; c) Dwa światy; d) Kopciuszek; e) Jasełka; f) Metamorfozy; g) Latarnia; h) Macocha; i) Caprea i Roma; k) Powieść bez tytułu;
 - 3) Korzeniowski: a) Szczęście za górami; b) Mniejsze powieści; c) Wdowiec; d) Krewni;
 - 4) Morzkowska: a) Historia dwóch serek (Marrené); b) Mąż Leonory; c) Walka;
 - 5) Bo-lej Krut: a) Na pochyłości; b) Jaksa Bykowski;
 - 6) Skarby prababki. Tłomaczone powieści.
 - 7) Wiktor Hugo: a) Nędznicy.
 - 8) Karol Dickens: a) Świetne widoki; b) Kram starożytności;
 - 9) Hackländer: a) Dola i niedola; b) Callins;
 - 10) Złowieszczy diament;
 - 11) Miss Young: a) Spadkobierca zamku;
 - 12) Malat: a) Szwagier; z angielskiego, Lowel wdowiec; z różnych pism, Parryż w obłędzie.

J.W. Roman Radoliński ze Zborowa, nadesłał na ręce Redakcji Rs. dwadzieścia pięć na gwiazdkę dla najuboższych dzieci w ochronie, które Opiekunowi przesłanemi zostały.

(Art. nad.) Szanowny Redaktorze! W przedostatnim numerze Kaliszanina, była podana piękna inicjatywa, oparta na wspólnym dobru i wzajemnej pomocy, jaką dały Siedlce, a przez p. Helleg H. nam zakomunikowana.

Pokazuje się, że dobre ziarno zawsze i wszędzie znajdzie grunt odpowiedni, i nie zmarnuje się.

Otóż Kalisz jest tą dobrą niwą, gdyż urzędnicy tutejszych władz także zapragnęli stowarzyszenie pomocy lekarskiej zaprowadzić. W tym względzie członkowie jednomyślnością głosu zaprosili miejscowego Doktora Czajczyńskiego. Zaufanie członków stowarzyszenia odpowiedziało dobrym skutkiem, gdyż Doktor Czajczyński podjął się tej mozolnej pracy, a tem samem dał dowód swego uczciwego i dobrego serca, oraz rozumienia kwestji czasu.

W skutek tego w niespełna paru godzinach zapisało się kilkudziesięciu stowarzyszonych członków z grona Trybunału kaliskiego. Dziś więc wypada tylko powiedzieć: Boże dopomóż temu szlachetnemu zamiarowi!

Ja zaś ze swej strony do stowarzyszenia, tu jakie skutecznie rozwija się, pragnąłbym zaprojektować: aby osoby nienależące do składu urzędniczego, również mogły należeć do pomienionego stowarzyszenia, a tym sposobem da się możliwość każdemu, za szczupłe wynagrodzenie mieć prawo do pomocy lekarskiej, bo, o ile sędzę, liczna praktyka Dra Czajczyńskiego na tem nie ucierpi.

Inicjatywę jaką nam dały Siedlce, rozwijajmy na pożytek ogólny, gdyż taki jest duch czasu!

Paru tym słowom sędzę, że Szanowny Redaktor dasz miejsce w swem piśmie, które jako organ miejscowy, z przyjemnością zawsze czytamy. *)

Z szacunkiem
Gracjan Jastrzębski.

(Nad.)—Szanowny Redaktorze! W Nrze 95 „Kaliszanina,” raczyłeś zamieścić artykuł (z powziętej od jednego z miejscowych lekarzy wiadomości) o niemoralnym i niehumanitarnym postąpieniu właściciela domu X., z małżeństwem starozakonem w podeszłym wieku będącym, a mieszkającym w małym pokoiku na 2-im piętrze, przez wystawienie drzwi i rozebranie pieca, za to, że się w oznaczonym terminie nie wyprowadzili, skutkiem czego, żona lokatora, staruszka, mocno zachorowała. Artykuł ten dla obywateli miasta jako też lekarzy, jest dwuznaczny, przeto jako również właściciel domu X., upraszam o wymienienie niehumanitarnego właściciela domu X., i lekarza, który zakomunikował tę wiadomość, aby publika była w możności wedle propozycji artykułu, pierwszego postawić pod pręgierz opinii publicznej, a lekarzowi podziękować publicznie za współczucie i pomoc lekarską.

Jeżeli albowiem rzecz się miała przy ulicy Złotej w domu Nr 196, z lokatorem W., to wypadek ten znany jest wszystkim: że małżonkowie W., wprowadzwszy się, za ledwo zadatek zaliczyli, następnie przez cały rok nie nie płacili i wyprowadzić się nie chcieli: pomimo, że właściciel domu, chciał im darować całoroczne komorne, a nawet rs. 6 ofiarować od siebie, aby się tylko wyprowadzili; a kiedy tego uczynić nie chcieli, właściciel domu udał się do rabina, którego orzeczenie nakazywało im lokal wspomniany opuścić. Ale i temu zadość nie uczynili; a jednakże właściciel domu chociaż mając wyrok i rygor egzekucji sądowej, takowej nie użył, lecz udał się do magistratu z prośbą o pomoc. Tam małżonkowie W. zadeklarowali wyprowadzić się, i na tej zasadzie, właściciel domu, w czasie oznaczonym, posłał garniarza dla przestawienia pieca.

Małżonkowie W. nie są staruszkami, a mianowicie żona; nie są też tak biedni, gdyż familję mają zamożną, i z niej korzystają: ta daje im na komorne, a oni nie płacą, i tak wszędzie postępują, tem więcej pod Nr 196, bo są przez osoby trzecie podburzani, aby szkodzić dobrej sławie właściciela domu, który jest znany od lat kilkunastu jako obywatel i kupiec z niesionej biednym pomocy.

Propozycją założenia towarzystwa opieki nad ludźmi, tak jak nad zwierzętami, uważam za korzystną, a tem więcej jeśli jego Naczelnikiem będzie lekarz, który tę wiadomość zakomunikował, i pod swą opieką będzie miał lokatorów W. i im podobnych, bo wtedy właściciele domów będą mu bardzo wdzięczni.

*) Chciwie chwytając każdą sposobność odpłacenia dobrem za złe, (zob. artykuł Dra Cz. w Wieku Nu 256) zamieszczamy powyższy artykuł w dowód naszej bezstronności
(Przyp. Red.)

W końcu reklamacji nadmieniam: że małżonkowie W., pomimo, że nie placąc komornego odnieśli korzyść na właścicieli domu Nr 196, jeszcze chcieli szarpać opinię jego, jeszcze poważyli się z dobrej wiary i innych osób korzystać, i zdrową małżonkę W. zrobili chorą.

Dalszą reklamację zastrzegam, upraszając o tej zamieszczenie w szpaltach Kaliszanina, przy załączeniu kop. 50 na Instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

Właściciel domu X. przy ulicy Złotej.

† S. p. Stanisław Kuczborski, obywatel ziemski zmarł dnia 14 b. m., we wsi Myśliborzu, powiecie słupeckim, urodzony w roku 1849, o czem daje się wiadomość Familji i Przyjaciółom.
(747)

Przegląd polityczny.

Podług depesz z Paryża z 11 b. m., szerzyły się tam na nowo pogłoski o zmianach ministerjalnych, a nawet przytaczano nową listę ministrów. Faktycznie jednak pogłoski te nie mają żadnego znaczenia, albowiem wszystkie organa półurzędowe stanowczo zapewniają, że żadna zmiana gabinetowa nie nastąpi przed dniem 4-ym stycznia, to jest przed zakończeniem ferji noworocznych.

Aresztowanie Majunkego, deputowanego na sejm niemiecki redaktora „Germanji” dla osadzenia go w więzieniu, na jakie został skazanym przez wyrok sądu poprzednio zapadły — jest faktem tak niezwykłym, tak wzruszającym prawa reprezentantów narodu, iż dziwić to nikogo nie powinno, jeśli nawet sejm niemiecki lubiący mieć w żyłach wodę nie krew, jednomyślnie ujął się za człowiekiem, który do grona sejmowego należy. Wszystkie frakcje połączyły się z sobą w jednym żądaniu, które pod formą uprzejmego zawezwania rządu do wyjaśnienia kwestji, ukrywa w sobie wcale niedwuznaczną naganą dopełnionego kroku. Komisja służby ogólnej sejmu wzięła się bardzo energicznie do dzieła; i otrzymawszy propozycję podaną w sobotę, na poniedziałek miała już złożyć sejmowi gotowy referat.

Pięciu dotąd dziekanów w prowincji poznańskiej uległo wyrokowi sądowemu za uporne odmawianie żądanych przez administrację wyjaśnień. Świeżo donoszą z Poznania o skazaniu na więzienie i grzywny dziekanów Bąkowskiego i Tafelskiego i ten ostatni ma za upór swój odsiedzieć 6 tygodni w więzieniu.

Wiedeń 14 grudnia. Izba deputowanych Rady Państwa przyjęła budżet na rok 1875 zgodnie z wnioskiem komisji. Odesłano też do komisji budżetowej propozycję, iżby przy ustanawianiu wspólnych potrzeb, mieć na uwadze finansowe położenie kraju. Minister skarbu oznajmił, że przywrócenie waluty należeć będzie do najpierwszych czynności rządu.

Berlin 14 grudnia. Proces Arnima. Mowa prokuratora. W przeciągu dwóch i pół godzin prokurator zwraca główną uwagę na okoliczności zwiększające winę, a mianowicie na stanowisko oskarżonego, tudzież na mnogą ilość i ważność papierów, które usunięte zostały. Nakoniec wnosi, żeby Arnima skazać na karę więzienia przez lat dwa i pół. Nie domaga się pozbawienia go praw cywilnych, dlatego, że oskarżony nie może być posądzony o działanie w celu osiągnięcia korzyści.

Odpowiedź redakcji.

P. Józefowi Puchalskiemu. Artykuł Pański dla braku miejsca obecnie niepomieszczony, w jednym z przyszłych numerów wydrukowanym zostanie za właściwą wszakże opłatą.

Panu M. T. z Tyńca. Artykuł, o który tak Panu idzie, pisał sam redaktor, na zasadzie opowiadania interessenta, a pisał go z całą świadomością zasad ustawy drukowej i praw obowiązujących. Przyjmuje zaś przeto całą odpowiedzialność i z zupełnym spokojem oczekuje wszelkich następstw, o jakich Pan w liście swoim wspomina.

OGŁOSZENIA.

AGENTURA KSIĘGARSKA Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej w Kaliszu.

Przyjmuje prenumeratę na pisma periodyczne tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące z naj-
ściślejszym zastosowaniem się do cen przez redakcje
ustanowionych, oraz załatwia wszelkie obstarunki
księgarskie po cenach właściwych, które każdy
sprawdzić może w kantorze Agentury za pomocą
katalogów przez nią sprowadzanych. Kantor księ-
garski Agentury w domu p. Jarmickiego przy u-
licy Marjańskiej wprost pomnika. (688-12-8)

Na Gwiazdkę

Rańce i teczki dla dziewcząt i chłopców, worecz-
ki, sacs de voyage, torby myśliwskie i ładownice,
baki, paski do łyżew, i inne wyroby ze skóry.

A. Stefański

dom pani Pusch wprost kościoła Ś-go Mikołaja.
(723-4-3)

Ponieważ zginęły mi dwa **Wexle**
blanko, jeden na rs. sto pięćdzie-
siąt, a drugi na rs. sto, więc uprzedzam, aby gdy
takowe będą do sprzedania, nie nabywać, gdyż
nie otrzymałem waluty, to ich nie wypłacę.

H. Moszkiewicz.

(725-3-3)

HANDEL

L. MIKULSKIEGO

poleca Szanownej Publiczności świeżo otrzymane
towary, jako to: Ananasy, Trufle, Homary, Pa-
sztety Strasburskie, Fromage de Brie, Limburski,
Parmezan, Krauter Szwajcarski i śmietankowy,
Ser, Buljon Wołyński, Francuzki i Kleczkowskie-
go, Jabłka Tyrolskie, Gruszki, Pierniki i wszyst-
kie bakalie świeże. Co zaś do **drożdży** wie-
deńskich prawdziwych i pruskich, to takowych,
jak lat poprzednich, i w tym roku będzie **co-
dzien świeży transport.** Osobny
skład herbaty z pięciu najrenomowańszych
firm. (744-3-2)

Administracja Łazienek ciepłych w m.
Kaliszu ulica Józefina obok Trybunału
zawiadamia Sz. Publiczność, że po zupełnem prze-
kształceniu, takowe z dniem 15 b. m. do użytku
publicznego otworzone zostają. Bilety są do na-
bycia w kassie, wchodząc do łazienek na lewo,
a salonik dla czekających na prawo. (742-2-2)

W Księgarni i Składzie Nut NAPOLEONA WARTSKIEGO NA GWIAZDKĘ

wielki wybór w ozdobnej oprawie książek dla
dzieci, i młodzieży w językach: polskim, francuz-
kim, ruskim i niemieckim, od 30 kop. **Gier,**
zabaw, książeczek obrazkowych,
rysunkowych od kop. 5, książeczek **do Nabo-**
żeństwa od 7 1/2 kop. do rs. 10. (731-3-3)



Zdrowe Buhaje

zdatne do chowu, cielne jałowki rasy
holenderskiej są do sprzedania w do-
minium Przygodzice pod Ostrowem. (714-4-4)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
18 grudzień — piątek	g. 8	m. 9	g. 3	m. 49	g. 7	m. 40	g. 9	m. 6	we dnie	g. 1	m. 40	r. 40
19 " sobota	8	10	3	49	7	40	9	6		3	19	19
20 " niedziela	8	11	3	50	7	39	9	7		4	42	42
21 " poniedziałek	8	11	3	50	7	39	9	7		6	18	18

NA GWIAZDKĘ.

WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W JĘZYKACH POLSKIM, FRANCUZKIM I NIEMIECKIM;

oraz

GIER I ZABAW,

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

Alfonsa Hurtiga w Kaliszu. (718-4-3)

Tytonie z różnych fabryk w niewielkiej ilości
pozostałe, sprzedaje po znacznie zni-
żonych cenach. **J. Mittwoch**
(745-2-1) w Kaliszu.

Niżej podpisany zawiadamia Szano-
wną Publiczność, iż całkowitą sprze-
daz sławnych **drożdży wiedeńskich**
z fabryki St. I. Mautner i Syn, na Kalisz i okolice
panu Gustawowi Tschinkel
oddaje, i że takowy zawsze memi zaopatrzone
będzie. Z uszanowaniem
Karol Streng
(684-6-6) w Łodzi.

Pierniki W PIEKARNI Pierniki KAROLA MARSZŁA PIERNIKÓW

dostać można codziennie świeżych i smacznie wyrabianych
w różnych gatunkach; prócz tego nadchodzą co-
dziennie świeże **drożdże wiedeńskie**
z czem się poleca Szanownej Publiczności

KAROL MARSZŁA
przy ulicy Wrocławskiej w domu
własnym obok cukierni p. Hilde-
brandta Nr. 184. (736-3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW.
obywateli, oraz mieszkańców miasta Kali-
sza, iż z dniem 1-go marca r. b. zadzierżawiłem

WAPIELNIE

w Trojanowie pod Kaliszem. Wszelkie obstarun-
ki przyjmuję w handlu moim przy ulicy Kano-
nickiej i na miejscu; obstarunki takowe z całą
skrupulatnością załatwiane będą.

Zacharjusz Beatus.
(729-4-2)

Praktyczne zabawki dziecinne, rozliczne
upominki na gwiazdkę, wiedeńskie
wyroby ze skóry — perfumeria francuzką i an-
gielską, oraz znaczny wybór robót krzyżowych
na kanwie poleca handel

J. M. Raszewskiego

przy ulicy Warszawskiej obok cukierni p. Fibiera.
(738-2-2)

Podpisany właściciel **składu hur-
towego i detalicznego win**
w Kaliszu, poleca się winami czystymi
węgierskimi i francuzkimi wystawami. Zwrac-
cam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatu-
nek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje
piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wi-
na ośobiście kupione w Węgrzech, oraz **mło-
dy węgierskie** i portery wyborowe, sprze-
daje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych ce-
nach; biorącym większe partie odstępuje się od-
powiedni rabat. Restauracja przy handlu dostar-
cza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica
Browarna naprzeciw chlebowych jatek.
(708-12-3) **Stanisław Rosenthal.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J.W.W.
i W.W. obywateli, oraz mieszkańców miasta Ka-
liska i jego okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedynczych, blamach, jako
też podbitych już pod płaszcze, szuby,
algierki, salopy i t. p.

zaopatrzylem na nadchodzącą zimę, w bogaty za-
pas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągle i bezpośrednie stosunki han-
dlowe z pierwszorzędnymi składami futer w Ros-
sji i Ameryce, jestem w możności zadość uczynić
wszelkim wymaganiom kupujących, tak pod wzglę-
dem doboru materiału, jak dobroci i trwałości
wyrobu.

Upewniam sumiennie nabywców futer, iż zasada
moja, jak zawsze, tak i w tym roku będzie, ułatwiać
pod każdym względem nabywanie towarów z mo-
jego składu i rzetelnie wszystkim słusznym wy-
maganiom zadość uczynić, o czem Łaskawa Pu-
bliczność ośobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego polecam również Łaskawym wzglę-
dom Publiczności, istniejące przy wyżej wymie-
nionym składzie **Szkoło czeskie i por-
celanę**, które po jak najprzystępniejszych
cenach sprzedaje. **M. Landau**

w domu własnym w Rynku naprzeciw odwa-
chu Nr. 17. (580-24-22)

Na Gwiazdkę

Wielki wybór książek dziecinnych i dla dorosłych
oraz książek do nabożeństwa w gustownych opra-
wach posiada i po cenach najtańszych sprzedaje
księgarnia J. Mittwocha w Kaliszu. (699-4-4)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.
Zawiadamia Publiczność, iż prawnie w drodze
egzekucji sądowej zajęte ruchomości, jako to:
szafy, kanapy, sofy, stoły, landszafty, toaletka,
lampy, komoda, łóżka, krzesła, zegar, lichtarze,
i t. p. przedmioty w dniu 10 (22) grudnia r. b.
począwszy od godz. 10 rano na targu, w rynku
miasta Kalisza przez publiczną licytację sprze-
dane będą. **A. J. Lubinkowski.**
(748)